

29 LISTOPADA 1845.

## PRZEGLĄD DZIENNIKÓW EMIGRACYJNYCH.

Od czasu do czasu, pojawia się jeden numer nowego pisma w Emigracji Demokracja Polska XIX wieku, o którym mieliśmy sposobność mówić już naszym czytelnikom i zastanawiać się nad jego dążnością. — Mamy pod ręką ostatni numer dziewiąty, tak filozoficznie insurekcyjny jak poprzednie. Od kiedy Redaktorowie onego, ludzie naleyszych chęci niewątpimy o tém, a którym nawet dosyć erudycyi i cokolwiek zdadności pisarskiej odmówić nie można; od kiedy powiadamy Redaktorowie przejęli się systematem pana Buchez, i gwałtem zapragnęli uposażyć nim Polskę, odtąd już wedle nich cel odzyskania Ojczyzny, ten najwyższy ze wszystkich celów na świecie; nie zdaje się być dostatecznym dla Polaka; — wedle Redaktorów, Polakom dopiero potrzeba dowodzić konieczności samoi-tnego bytu Polski w pośród rzeszy Ludów Chrześcijańskich; przekonywać Ich o świętości i nieomylności celu dla którego się poświęcają. — Co też i usiłują dowodzić długim i w logiczną formę przyodzianym a jednak nadzwyczaj zawilim Artykułem o *Postępie*.

Tam, odziewszy się w język górnio filozoficzny, naucza Demokracya Lud Polski że « w tém ogromnym stworzeniu które zowie-m Światem, ludzkość jest jednym ze zjawisk składających jego całość » i że « umiejętność dzisiejsza przekonywa nas iż ludzkość w tak ścisłym zostaje stosunku z całym stworzeniem, czyli ze światem, że najbliższa zmiana w tem stworzeniu spowodziłaby jej zagładę, » ztąd wyprowadza logiczny rezultat że ludzkość ma w świecie swoje powołanie. — A przechodząc ztąd do bardzo kosmopolityczney konkluzyi iż ród ludzki « jest jednym, powszechnym, wszystkie czasy obeymującym społeczeństwem, które się ciągle przekształca, lecz nigdy swej istoty nie zmienia » i nauczając *publiczność Polska* « że ludzkość jest to zbiór wszystkich ludzi, tak tych którzy kiedykolwiek żyli, jak i tych którzy obecnie żyją i w przyszłości żyć będą, pracujących

nad jednym wspólnym dziełem, » utrzymuje że ludzkość jest w nieustannym ruchu i że « każdy jej krok uczyniony w tej przestrzeni, jest oznaczony przez polityczne i społeczne instytucje, które są zawsze postępowaniem względem poprzednich » (??) Poprzezstając na tych śmiałych ogólnikach, Demokracya zapowiada iż przedmiotem przyszłego Jej artykułu ma być (*niech czytelnicy osądzą co za łatwy i podobny do traktowania przedmiot,*) « wykazanie jakim jest cel ludzkości i jaką drogą takowy osiąga; a raczej wykazanie co jest we właściwym znaczeniu postęp, to niezmiennie i powszechne prawo, które jest warunkiem życia tak całej ludzkości, jak i każdego Narodu. »

Dokładne rostrzygnięcie jak to zdają się obiecywać sobie Redaktorowie Demokracji XIX wieku, tej kwestji dotąd podobno nierozwiązanej; postawiłoby ich bez wątpienia w rządzie najspierwszych filozofów swego wieku, czego im z całej duszy życzymy. — Ale jeżeli im równie jak nam naprzód o Ojczyznę chodzi a dopiero o filozofię, jeżeli w pierwszej myśli Polskę a potem dopiero mają swój systemat — łatwo się spostrzeżę zapewne że nie tym językiem przemawiać potrzeba w Polsce aby stać się zrozumiałym dla Narodu, i zagrażać serca massy do powstania!

Pomimo całej przyzwoitości w polemice której braku zarzucić im nie można, pomimo najlepszych zapewne uczuć o których niewątpimy, Redaktorowie Demokracji XIX wieku uosabiając żywcem wzięty od cudzoziemców nowy religijno-polityczny pośród tylu już u nas republikanckich systematików — wnoszą do Emigracji nowe i szkodliwe ziarno rozbicia, — stają na zawadzie jedności, — a w próżnych marzeniach i deklamacjach zużywają swoje talenta i dobre chęci; które pracując na praktyczniejszej drodze, mogliby rozwinąć z korzyścią dla sprawy narodowej.

Pomimo stanu rozbicia w jakim naturalnem następstwem swoich zasad znalazły się republikanckie stronnictwa — jeden pomiędzy nimi pozostał węzeł wspólnej wszystkim ich organom nienawiści; ku wszelkiej *trwałej władzy świeckiej równie jak duchownej*. Stąd nietylko taka zacięta ich opozycja przeciw Xięciu Adamowi, jako jednemu dziś w Polsce człowiekowi zdol-

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

### DZIECI SZANYLA BEJA (\*)

Romans tegoczesny.

ROZDZIAŁ 12.

Biesiadka Sada.

(Dokończenie.)

— Ach! ty tego nierozumiesz, w despotycznym rządzie naczelnik policji wszystko może zrobić byle tylko miał głowę. — Diable, ci powiem, byłem niespokojny kiedy ich siekli lozami żeby się przyznali i współników wymienili; ale przecież na tem się skończyło że ani mnie ani ciebie nie wydali, za to im przyrzekłem moją protekcję. — Aż tu na drugi dzień zjeżdżają się wypudrowane Senatory i archymandryty z długimi włosami i dalej radzić, dalej klasyfikować więźniów, na końcu zrobili listę ze trzydziestu osób na śmierć przez ćwiertowanie skazanych, a moich ludzi na niej nie było — to nie moja rzecz, pomyśliłem sobie i dalej skaczę po rozum do głowy. — Idę nocą do każdego senatora i do każdego członka synodu i tak im powiadam niby ze strony Cesarza: wyście złe sądzili, cesarz niekontent z waszego wyroku, najwinniejsi nie są xiężę Trubecki, baron Solowiew etc. ale Pestel, Bestużew Rumin, Murawiew Apostoł, Kocho-wski i Rylejew — azatem tych trzeba na śmierć skazać a nie innych bo taka jest wola Cesarza. — Żaden senator i archimandryta nieśmiał geby otworzyć; na drugi dzień się zjechali i moi protegowani wszyscy jednomyślnością na śmierć skazani zostali. — a naczelnik wszystkiego Trubecki wywinął się tym sposobem. — To jest śliczna affera,

(\*) Patrz N. 44 z dnia 22 Listopada 1845.

tylko w rządzie despotycznym takie rzeczy robić się mogą; tam gdzie są trybunały otwarte publiczności, to ani sposób. — Nie powiadam ci jeszcze wszystkiego, ćwiertowanie nie zdawało się byźd dla mnie przyzwoitą rzeczą, myślę sobie kiedy im kat będzie nogi i ręce powoli ucinął a ja będę musiał byźd temu przytomnym, może który wymówi imię moje — lepiej ich powiesić, od razu się skończy. — Znow ja nocą zaczynam objeżdżać senatorów i archimandrytów i znow im gadać że cesarz niechce ćwiertowania ale powieszenia; znow na drugi dzień senat jednomyślnie prosi cesarza żeby zamienić ćwiertowanie na powieszenie; cesarz zezwala. — Następnie ja urządzam exekucję, każę im głowy obwiać kapturami i dalej windować na szubienicę, i dwóch się urwało, alem ich na nowo powiesić kazał nie pytając się woli cesarza; a tak wszystko się skończyło, mniemałem że ze dwunastu pierwiastkowych braci zielonej xięgi ja tylko jeden zostałem, lecz teraz widzę że nas jest dwóch na świecie, co mnie mocno cieszy.

Zagrażki zbladł i nic nie odpowiedział.

— Ponieważ jesteścymy tylko dwóch przy życiu z dawnych dwunastu naczelników spisku zawiązanego we Francji, możemy z sobą otwarcie pogadać.

— Możemy.

— Czy Jenerał byleś potem w Petersburgu przyjęty w domu Xięcia Trubeckiego gdy się spisek na nowo sformował?

— Nie mówię że tak, nie mówię że nie.

— A Pułkownik należałes do nowego spisku?

— Nie mówię że tak, nie mówię że nie.

— Jak widzę z tej korespondencji Jenerał masz związki i teraz z liberalistami.

— Nie mówię że tak, nie mówię że nie.

— Pułkownik musisz także wiedzieć o terażniejszych spiskach w Rossji?

— Nie mówię że tak, nie mówię że nie.

— To mnie nic nie naucza.

— Jenerał nie powinienes zapomnieć że jesteś w moich rękach bo

nemu reprezentować trwałą władzę monarchiczną — ale tu także szukać potrzeba początku owego ich wstępu do uszanowania wiekami i religją uświęconej hierarchii kościelnej. — Zespolic się z ogromną większością ludu we czci dla tego co niewzruszone i święte — nie w tworzeniu ale w organizacji szukać siły przeciw wrogom — szanować i słuchać tego co godne poszanowania i posłuszeństwa — to jak się spodziewać można, nie do smaku anarchicznym nałogom republikanekim. — Z tąd to taki w tym mieściu okrzyk *Orla Białego* na mniemanych jezuitów, którzy przypuszczając nawet żeby i na prawdę exystowali, to jeszcze przecie w dzisiejszym położeniu naszym, mniej strasznymi byłiby dla Polski, aniżeli szmaty i protestanci tępiący wraz z wiarą katolicką i narodowość naszą na Litwie i w Poznaniu. — Z tąd to takie upodobanie w reformach Bucheza i Czernskiego Demokracji XIX wieku; z tąd przestarzałe przeciw Rzymowi zarzuty z dziennika *l'Atelier* — z tąd tak namiętne i nieprzyzwoite pociski przeciw kapłanom polskim i dziennikowi Narodowemu, których się dopuścił Demokrat Polski w numerze 18 pod datą 8go listopada.

Z niesumienną a zwykłą sobie namiętnością, daley aniżeli wszystkie inne pisma Republikanckie posunął się Demokrat; umieszczając w Numerze swoim z dnia 15 Listopada Artykuł pełen obelg i fałszów przeciw Xięciu Czartoryskiemu. — I jakż to powód tej nowej wściekłości Demokracji? o to manifestacja młodzieży Francuzkiej złożona Xięciu z powodu prześladowań Mikołaja w Polsce; manifestacja mająca na celu udowodnić, że Polska może rachować jeszcze na serdecznych przyjaciół. Znieważać osoby które w niej udział wzięły, silić się na to jakby zmniejszyć w oczach świata ważność tego szlachetnego czynu, nie jestże to najwyraźniej pośród dzisiejszych okoliczności szkodzie sprawie Narodowej? — Odwołujemy się tu do sądu samychże stronników Demokracji — i pytamy niech nam powiedzą czyli usiłując zniweczyć przyjazny nam wpływ poważnych Dzienników (*l'Univers, Les Debats*;) a występując z protestacją — w jednym z drobnych pisemek francuzkich, wyciągając przed cudzoziemców nasze wewnętrzne, familijne, narodowe niesnaski; — a jak niezręczny suffer za kulisami, kryjąc się za kolumny pisma des Ecoles, którego studenckiem piórem widocznie kierował, pytamy czy Demokracja mogł mieć na celu dobro Polski? Czy zamierzał sobie krzepić ducha w kraju obrazem zgody w Emigracji? — czy mógł on słusznie spodziewać się ażeby rzucona potwarz na Xięcia i przychylną Polsce młodzież francuzką? opublikowana w jednym z najniebezpieczniejszych pisemek Paryskich, a powtórzona w Demokracji, miała się w czem kolwiek obrócić na korzyść powstania i zwiększenia, przyjaźnej nam opinii w Europie? Albo więc Demokracja jest niekonsekwentnym i nie najlepszym sposobem wybiera służenia sprawie narodowej? albo mu, co się jeszcze widoczniej pokazuje, więcej chodzi o jego dok-

ja przejąłem jego korespondencją.

— Korespondencja już jest spalona, a ja Pułkownika mam także w moich rękach, bo wiem że on do spisku we Francji należał.

— Rzecz przedawniona, a z resztą nie ma świadków, bo ci co z nami przysięgali, pomarli i powieszani zostali.

— A zatem nie mamy nic do siebie.

— Widzę rzekł Baszczurski, że Jenerała trudno złapać, trafił swój na swego, trafiła kosa na kamień jak mówi polskie przysłowie — wszelako Jenerał powinienes mi być wdzięcznym, że m go zawiadomił o przybyciu Cesarza mającym nastąpić, chociaż ja do tego użyłem sposobu który może przeraził żonę twoją nie mogłem tego inaczej zrobić, bo Cesarz ma swoją policję także, i gdybym był bramą wiechał, Cesarz mógłby się domyślić że ja ci o jego przybyciu donoszę.

Pomówmy teraz o polityce w ogólności. — Nocą dziś różne smutne dla Mikołaja przyszły nowiny — Rewolucja francuzka nie jest igraszką, lud francuzki jak piorun uderzył w potęgę Burbonów, zaraz po rewolucji mądrze obrał króla, około którego się skupił, rewolucja ta trwać będzie nie zawodnie, i Belgja także oparta o Francję rozumnie działa, chce się do niej przyłączyć albo swojego także mieć Króla, jednym słowem zachód cały zdaje się być zliberalizowanym. Niemcy także burzą się.

Co do naszej Rossji ta także zaburzona, Polska powstała ma pod bronią blisko 100,000 żołnierza. — Dziś się Cesarz dowiedział o powstaniu na Litwie i na Wołyniu i na Ukrainie.

— Zagrajski kiwnął głową.

— Co to ma znaczyć Jenerale rzekł Baszczurski, czy ty mało cenisz Polaków?

— Cenię ich waleczność, ale jestem pewny że nic nie zrobią, połączą się między sobą i zwycięstwo nam ułatwią.

— Baszczurski pokręcił głową — wszelako są dla nas i inne niebezpieczeństwa z innych stron, powstanie Kaukazkie może się rozszerzyć, i podnieść Muzułmanów co mieszkają w Krymie i nad brzegami Wolgi — Na Inflanty i na Kurlandję także wiele rachować nie

trzy aniżeli o Ojczyznę — on naprzd jest Republikaninem, a jako taki, nieprzyjacielem wszelkiej władzy i wszelkiej i choćby najkorzystniejszej dla Polski manifestacji politycznej, skoro nie od niego płynęła; a dopiero potem Polakiem. Ale skądże znowu, ów Demokrat, nieugięty republikanin, co gardzi wszelką dyplomatyczną zręcznością — który powinien się być wykształcić na wzorach starożytnych — w któreżto ustach tak często slyszeliśmy Romę i Spartę, — udaje się dla dogodzenia swojej teorii i zagrożonej swojej ambicji, do dajędniejszych wybiegów: — do potwarzy, do udanego szyderstwa, do nieszlachetnych bajek o Wasowiczu — a znalazłszy Redaktora ciemnego jakiegoś Dzienniczka, ośmiela się zaprzeczać wśród białego dnia temu co widome całej Emigracji, co potwierdziły najpoważniejsze organa publicznej Francji. Czy sumienny jest ten postępek Demokracji?

Odpowiedziała już na to zapewne poczciwa massa w Towarzystwie Demokratycznym — massa pragnąca czynu i którą zawsze umieliśmy oddzielić, od drobnej szajki nieuczciwych menderów. Od lat już kilku massa ta opuszcza ich szeregi, a oceniwszy ich rzetelną wartość garnie się tam, gdzie widzi więcej prawdy i skuteczniejsze środki służenia sprawie Ojczystej. Z tąd taka wielkość Demokracji nieznająca już granic, i ogołocona ze wszelkiej przyzwoitości — z tąd jego zarzuty Trzeciemu Majowi, z tąd bezsilne targania się na osobę Xięcia Adama, którego wysoka pozycja jakby na zawstydzenie Demokracji, gdyby mogła być wyższą to jeszcze by się wzmogła tym jego wraskiem. — Nie miłe są dla nas podobne utarczki z Demokracją; gdyby od nas tylko zależało, nigdy byśmy niezasmucili czoła dobrych Patriotów w kraju tym obrazem nieukończonych jeszcze sporów Emigracyjnych; — unikamy niepotrzebnej polemiki, — ale bronić prawdy i nie dać się w Polsce rozprzestrzeniać fałszywym wyobrażeniom poczytujemy za święty obowiązek, — z tąd też często we własnej i w obronie prawdy, przymuszeni jesteśmy pomimowolnie chwycić za broń. Jleż to razy już odzywaliśmy się do Demokracji jak do Brata Polaka.

Ile razy wskazywaliśmy mu skuteczne środki służenia Ojczyźnie na jednej z nami drodze. — Wszak my daley iesteśmy od potępienia bezwzględnie całej jego doktryny, — wszak odrzucając formę rządu republikancką nie podobną dla Polski, — przyjmujemy jego zasadę demokratyczną; — wszak opierając się na duchu Konstytucji Trzeciego Maja, i pragnąc go jak najobszerniej zastosować w Polsce, chcemy równie jak on polepszenia bytu stanu włościańskiego; — wszak niezaprzeczamy mu, i nigdy nie zaprzeczaliśmy prawa pracowania nad socyalm ulepszeniem ludu, w czem zawsze nayszerzej jesteśmy od nas zyskałby poparcie. — Ale chcemy żeby pracował pod sterem jednej z nami Władzy, — a poznawszy że innej nie ma w Polsce podobnej, — aby przekonawszy się że o włos jeden nie jest zdolny wzruszyć ją z zajętego stanowiska, uznał ją dla dobra Kraju z

trzeba, są to prowincje za nadto oświecone żeby mogły długo pod despotycznym rządem zostawać — Finlandja także przypomina sobie dawne wolności jakie pod Szwedami miała — Nie pewne jest dla Rossji na zawsze Kozactwa poddaństwo — Wyższa Szlachta zaczyna także przegłądać, chciałoby się im mieć udział w Rządzie jak Angielscy Lordowie lub Francuzcy Parowie. — Jeżeli wojna polska potrwa dłużej, trzeba będzie ciągle brać rekruta w starej Rossji, pobór ten może tamże zrobić powstanie między chłopstwem — Bunt chłopów jest rzecz bardzo podobna w Rossji — Wielka ludność Moskwy może się ruszyć i za spokojność Petersburga nie bardzo ręcze. — Słowem Imperjum nasze podobne jest do Chińskiej porcelanowej wieży, co się wysoko wznosi, daleko dzwoneczkami brzęczy, ale gdy się zbliży wiatr ją kołysze, uderz dobrym kijem potluczesz kruche ściany.

— Dla czego mi to Pułkownik mówisz?

— Bo ja myślę że ty Jenerale należysz do tych ludzi, co korzystając z rewolucji polskiej, chcą także Rossję oswohodzić, jeżeli zamyslicie robić rewolucją to róbcie, niech was Bóg błogosławi ja wam nie przeszkodzę, byleście mi przyrzekli że po zmianie Rządu miejsce mi Plac-Majora zostawicie, wszak Polacy także zachowali Daszewskiego, ludzie specjalni nie są łatwi do znalezienia, bądźcie pewnymi.

— Jenerał uśmiechnął się tylko, i żegnając Pułkownika pomyślił sobie — Otóż to wierny Carski sługa, jak się ta Rossja trzyma wśród demoralizacji, pojąć tego nie można to jest prawdziwie wielki cud.

Wkrótce potem Zagrajski powrócił do mieszkania swego, uspokoił żonę, obiegł wszystkie klasy, kurytarze i dziedzińce i wszystko doprowadził do największego porządku — Z początku oczekiwano Cesarza w klassach, lecz następnie zeszedł Kadeci na wielki dziedzińiec i zaczęli musztrę — Właśnie Zagrajski krzyknął:

W kałumnę stroj się!

Kiedy bęben dał się słyszeć na warcie przy bramie, który zawiadomił wszystkich o przybyciu *Jewo Imperatorskawo Wielczestwa*.

poświęceniem własnych ambicji, — i nie siląc się naprózno tworzyć nowej Władzy i nowej Polski, przyjął taką jaką jest i wspólnie z nami pracował nad socyjalnym Jej ulepszeniem, słowem aby był *Demokratą*, ale nie *Republikaninem*. — Zawsze gotowi jesteśmy nayszybciej powitać Demokratę jako brata i pierwszy podać mu rękę zgody. — Ale jak długo Demokrata zawadzać będzie Władzy Polskiej — jak długo omijając się z prawdą, za swoje upokorzenia mścić się będzie na Polsce; — nie przestaniemy karcić go za ślepotę i niesumienność, i błędów Jego całemu Krajowi wytykać.

Niech te kilka wyrazów posłuży razem za odpowiedź tym którzy czytają *Wywody Słowne*; dowiadujemy się albowiem że to pismo jak się można spodziewać, miało czy ma wystąpić, ze swoim manifestem przeciwko deputacji młodzieży francuskiej do Xięcia. — *Złego*, jak to powiadają, *nie sieją, samo się rodzi*.

Numer 16 *Orla Białego*, pod datą 10 Listopada, zawiera uwagi nad odezwaniami nowego Komitetu, i edną w ogólności do Emigracji, a drugą podobną do Towarzystwa Demokratycznego. Przytaczamy tu dosłownie wyrazy *Orla Białego*, które z jego ust wychodząc najlepiej malują nieco *Władzy elekcyjnej* wśród społeczeństwa tak zdeorganizowanego przez długi czas jak nasze; a zwłaszcza niedołącznej *Władzy zbiorowej z kilku*, która niezdolna jest odpowiedzieć potrzebom mało licznego stowarzyszenia z kilkuset osób; — a jakżeby dopiero mogła odpowiedzieć potrzebom wielkiego Kraju, gdyby nieszczęście Polski, miało podobną chromą Władzę, znowu wyprowadzić na ster Jej Rządu. — a Komitet (powiada *Orzeł Biały*) rozprzężony, kępowany we wzajemnym stykaniu się swoich członków, niedostatecznie poparty przez wyborców, ich groszem skąpo zasilany, niepotrafił zwalczyć przeszłości, licznych trudności które w istocie nie łatwymi były do zwalczania. *Krzętał się w próżni, robił może co mógł, ale mógł nie wiele*. W takim to stanie rzeczy przyszło komitetowi z trzech ustąpić przed Komitetem z pięciu powołanych do służby publicznej. Nowi urzędnicy pomiędzy którymi widzimy dwóch dawnych, rozpatrują w wydanej odezwie niedogodność i utrudzenie działania płynące już to z uspienia Obywatelskiego ducha i pominięcia określonych ustaw obowiązków; już to z niedostateczności samejże ustawy, która zdaje się *gwałcić wszechwładztwo ludu Polskiego*, narzucając mu *kierownictwo Komitetowe*.

Pokazuje się tedy że nawet i Panowie Komitetowi poznali konieczną potrzebę silnej Władzy — już nawet i dla nich którzy we własnej swojej odezwie przyznają się do tego że czynności Ich ograniczały się na pisanie odezwy; Władza Elekcyjna skępowana niemocą swego źródła stała się za ciasną. — Komitet zakrawa na to że chciałby się z pod niej emancypować, ale co na to powie *Wszechwładztwo Ludu!* — Panowie sami zasialście kłakol a więc zbierajcie chwast.

*Orzeł Biały* znajduje że odezwa nowego Komitetu do Towarzystwa Demokratycznego jest napisana po mistrzowsku, — nie chcemy temu zaprzeczać, Republikanie albowiem najlepiej wiedzą zapewne jak do Republikanów przemawiać. — Odezwa ta jednak jest nowym dowodem ogólnej i widocznej dla najprzesądniejszych nawet umysłów potrzeby jedności w działaniu; — i tu znowu powtórzyć musimy, niechcieliście słuchać jednego steru, poszliście jedni w prawo drudzy w lewo, naprózno silicie dziś zebrać się do kupy — sami zasialście kłakol a więc zbierajcie chwast. — Niechcieliście uznać Władzy istniejącej już, krzykliście że potrzeba *Wszechwładztwa Ludu* — domagaliście się Władzy Elekcyjnej — oddaliście Mandat w ręce mniemanego ludu, otóż macie dziś skutki. — Drobnutki Wasz ludek Republikancki użył swoich praw, jedna jego część krzyknęła wotuię, druga starym obyczajem szlacheckim niepozwalała. — Piotr i Paweł poszedł za Komitetem, a Piotr i Gaweł za Centralizacją. — Otóż macie i próbę, sami z niej wyciągnijcie dla siebie naukę.

Tymczasem Komitet przemawiając bardzo rzewnie do Towarzystwa, Spartańskim językiem, zachęca żeby strzegło się zdrady i despotyzmu Centralizacji, przytaczając przykład demagogów którzy demokratyczne Rzeczpospolite Greckie Persom i Macedonom wydali. — Ledwo dziesięć lat exystencji liczy owa drobna Rzeczpospolita, a miałaby już Komitet przewidywać jej upadek kiedy się politycznie odzywa « Niech Bóg uchowa aby podobna przyszłość nie była dla was zgotowaną » i dodaje że « życzliwy brat nigdy dość często brata ostrzegać nie może » Na co mu Demokrata Polski pod datą 8go listopada odpowiada w następujących niegrzecznych wyrazach. « Odezwowani Zjednoczenia są nieuleczeni po tylu rozprawach nie pozostaje nam jak podać do powszechnej wiadomości za pośrednictwem naszego własnego organu, nową ich odezwę, w której zapowiadają że przed programi naszymi będą rozbijać *piasek w kurzawę*. Ponieważ o istnieniu Zjednoczenia wszyscy zapomnieli, odezwy Komitetu nikt nie czyta, robimy mu przysługę, za którą zapewne będzie nam obo-

wiązany. » — Panowie Republikanie, wiercie nam że nietylko ze wstrętem ale z wielką nawet boleścią przychodzi nam zapisywać te wasze drobne i namiętne swary — bo gdzie tylko doleć do kraju, rodzą one tam w sercach prawych Polaków żal głęboki i zwątpienie o Emigracji. — A jednak potrzeba żeby kraj wiedział prawdę — żeby wiedział że masa poczciwej Emigracji nie podziela już waszych socjalno-republikanckich marzeń — żeby wiedział jak ma unikać waszych systemacików cudzoziemskich, których próba na malutką skalę tak haniebnie się nieudala. — Co do nas my w waszych swarach tę upatrujemy korzyść dla sprawy Narodowej że imiona wasze i teorie tym prędzej zużyte się muszą wśród tej burzliwej anarchji; — a przy naprawionych już pojęciach politycznych, massy tém prędzej pójdą pod sterem *Jednej podobnej dziś władzy szukać zbawienia Polski*.

*Orzeł Biały* w Numerze swoim 10 Listopada zawiera bardzo dobry Artykuł o tém *Gdzie zle leży?* upatruje on przychyle zlego dziś w Polsce w dwóch źródłach, w fałszywym kierunku istniejących politycznych stonniectw i w politycznej bezczynności wielu Emigrantów. Co do pierwszego, powiemy *Orłowi Białemu* że zle jest, bo stonniectwa niemają jednego ogólnego kierunku dla wszystkich krajowych interesów. — Kierunku zaś takiego być niemożę bez jednej i trwałej Władzy — Władza zaś skoro elekcyjna a więc zawisa od kaprysu popularności niemożę być trwałą, i jeżeli w Krajach niepodległych i uorganizowanych już niewiele dobrego przynosi, to dla Krajów ujarzmionych i organizujących się dopiero, jest prawdziwym zabiństwem. — *Orzeł* więc *Biały* propagując w Polsce myśl Władzy Elekcyjnej, sam bardzo czynnie niestety przyczynia się do pierwszego źródła złego. Co do drugiego, zupełnie podzielimy myśl *Orla Białego*. — Słusznie on powiada że *Bezczynność* wstyd straciła i postawiła się między nami jako poważny *System*, — dawno już w tę myśl trafiając niejednokrotnie powiedział *Trzeci Maj*, że nieinaczej uważa massę obojętnych i nieczynnych ciężącą przy korpusie Emigracji, tylko jak kulę harminą przykutą do nóg niewolnika. — Panowie obojętni lub zbyt ostryżni, czas już było namyśleć się po latach piętnastu; po jednej stronie jest zle a po drugiej dobre, czas już powiedzieć wyraźnie, na którą stronę myślicie szaleć Polski przeważyć!

*Dziennik Narodowy* zwyczajko odparłszy wściekłą (bo inaczej nazwać jej nieumiemy) napaść Demokraty na kapłanów Polskich i na *Dziennik Narodowy* żadnej z niemi solidarności nie mającej; słuszną mu robi uwagę, że jeżeli Demokrata zarzuca xiężom i ludzkom religijnym w Emigracji, że nie tu ale w Nerczyńsku lub Uralu powinni by odzywać się do ludu, i nawracać niewiernych: czyliż tém bardziej tu miejsce jego, Demokraty, to jest apostoła ludowego — bo niedowiarki znajdują się przecie i wśród Emigracji, a więc jest pole do działania dla ludzi pobożnych, ale niemasz wśród niej a tym bardziej na braku Paryskim, niemasz ludu pośród którego Demokrata Polski mógłby rozwijać teorię jego wszechwładztwa.

*Dziennik Narodowy* w numerze swoim 210 daje nam następującą szczegóły o Zjednoczeniu wyjęte ze sprawozdania PP. Lelewela i Zwierkowskiego. « W początkowym Zjednoczeniu było członków 2,450 z tych umarło 50, przeszło do Monarchistów (są wyrazy zdania sprawy) 283, przeszło do Towarzystwa Demokratycznego 45, pochwyconych zostało prorocentem 13, wykreśliło się bez celu 166, razem opuściło Zjednoczenie 557. Z pozostałych 1893 (w przypuszczeniu że Obrachunek jest ściśły) okazało się czynnymi 705 a to przez potrójny rodzaj czynności; przez siedniomiesięczne wotowanie, przez podatki i proste zgłaszanie się, reszta 1,188 tak mówi zdanie sprawy, *nie czynnością się pokryła*; co nie znaczy aby Ci wszyscy 1,188 nie czynili na rzecz Polski co w ich moey ale nie radzą na gminach, nie wotują na Komitet, nie płacą mu podatku, i z nim nie korespondują. Jeśliby Komitet był logicznym i konsekwentnym powiada *Dziennik Narodowy* zamiast pokazywać 2,015 członków powinienby ich ze swojej listy wypuścić; dodaie że we wszystkich rzeczach-pospolicich a taką jest Zjednoczenie w z mniejszym obrazie, najwłaśniejszą oznaką ich życia lub śmierci są ofiary obywateli na rzecz publiczną są ich dobrowolne podatki; — otóż *Dziennik Narodowy* wyrachował że wprzeciągu 10 miesięcy całe wysilenie żarliwości członków czynnych Zjednoczenia, ograniczyło się na 17 centymach na miesiąc. Zważając więc na zupełną niemoc Komitetu, na brak oroku u swoich nawet, na brak pozornej nawet Jego legalności w Emigracji, słuszną robi uwagę że czemże są jeżeli nie śmiesznością i dziecinną igraszką wszystkie te brzmiające wyrazy *Komitet Narodowy Polski, Władza, Czuwanie Jej nad wypadkami zais mogącemi, siła wasza Obywatele i t. d.* Ale do jakiejże z tą konkluzji przychodzi sam *Dziennik Narodowy* o to, że i on chciałby Władzy ale że ta od czasu rozerwania Emigracji przez Towarzystwo Demokratyczne stała się niepodobna; a *Dziennik Narodowy* oczekuje Jej dopiero po upadku politycznych gromadek dzisiejszych jak ie nazywa, i to z jakichsi nowych wyborów.

Pomimo że skąd innad cenimy dziś gorliwość religijną i przyzwitość *Dziennika Narodowego*, przymuszni jesteśmy powie-

dzieć mu słowa prawdy, że w najlepszych może chęciach ale mylnie pojmując iż władza może być obieralna; przypuszczając możność powstania narodu bez poprzedniej Władzy i organizacji; nieświadząc nakoniec istniejącej już Władzy Narodowej; Dziennik Narodowy nie pojmując tych pierwszych warunków życia Polski, nie o wiele lepszym staie się w oczach naszych od innych anararchicznych pism w Emigracji: — te bowiem są anarchją czynną, otwartą, Dziennik zaś Narodowy uosobieniem niemniej szkodliwej w stanowczych razach Anarchji, biernej — martwej.

Dziennik Narodowy dopiero chciałby Władzy — a Władza na szczęście Polski istnieje już. — Opatrzność sama wysnuła ją z głębi przeszłości naszej i zachowała ją dla Narodu, bez czego niebyłoby dla nas nadziei odrodzenia! a o czém zapewne tak Religijny Dziennik Narodowy niewątpiłby, gdyby równie jak my pojmował nieodzowną potrzebą trwałej Władzy dla samej nawet existencji Narodu. — Cieszymy się że Demokrat nagadawszy się do syta o tém czego nie chce w Polsce — zaczyna już cząstkowo udzielać nam wiadomości i o tém czego by w niej żądał. Miał on czas w zeszłym miesiącu obok namiętej swojej polemiki, umieścić kilka poważniejszych Artykułów jak o *Cudzoziemszczyźnie, o Charakterze przyszedłego powstania i o potrzebie silnego Rządu dla powstania*. Numera 16, 17, 19, 20, które nam dowodzą że i Demokrat spostrzegł już konieczną potrzebę zajęcia się rzeczą, a nie osobami jak dotąd.

Może to cośmy dziś i niejednokrotnie powiedzieli, mogłoby już posłużyć mu za odpowiedź równie jak innym pismom Republikanckim. — Mamy zamiar jednak wrócić jeszcze do tego przedmiotu i zwrócić uwagę wyłącznie, na zwyj pomienione Artykuły Demokraty.

Z KSIĘGI URYWKÓW.

Modłów tyle i tyle łez i krwi wylano!  
Tyle męczeństw i trudów w odkupieniu dano!  
A odkupienia dzieło niedojrzało jeszcze,  
Dla czego? czemu Polskę tak tam ukarano?  
Jój synami! — Hej gromy, gromy moje wieszczę  
Wypadnijcie z mych piersi! — Cóż że dzielny przodek  
Kiedy potomek lichy — złańnik lub wyrodek.  
Niejestem głuchy, ślepy na zasługi wszelkie,  
Na cnoty osobliwe, na rozumy wielkie;  
Owszem, niech będzie chwala dzielnym, znacnym przodkom  
I chwala ich potomkom, ale nie wyrodkom.  
Imię słusznie nabyte słuszną mieć na względzie;  
Rozum z cnotą na wieki mieć swą wartość będzie.  
Zasługa osobista winna iść po przodzie;  
Jestliż sława w przkazie? niech będzie w odwodzie.  
Okiem Narodu patrzeć na ludzi więc mamy;  
I w synach wielkich Ojców wprzódki poszukamy  
Wartości osobistej nim szacunek damy.  
Niech mi się nieodzyska jakowy tam hrabia,  
Którego zapytuję co w Polsce porabia!  
Dla czego, kiedy Polska pod katowskim nożem,  
Zamiast coby miał wstrząsnąć odwetnem porożem (1)  
I po męsku, po lacku wyskoczyć na wroga,  
Coby miał służyć Polsce za przykazem Boga,  
Coby miał narodowość nad wszystko podnosić,  
Obezczynie, co żre Polskę, walkę na śmierć głosić;  
Coby miał w duchoborstwie (2) podnieść się nad tłumy;  
Coby miał być przykładem cnej szlacheckiej dumy;  
Dla czego za tytułmi jak pies się uwija  
Po Wiedniach, Petersburgach? skąd taka manija?  
Skąd taka niecność, podłość! — Że kraj nieszczęśliwy?  
To już nizezerność wolna! hola niegodziwy!  
Poczekaj mości Panie nieujdzieć to plazem!  
Za nizezerność odpowiesz za najezdźniki razem.  
Szlachcie Polski, ty! oto pyszny że się zhrabił —  
Bodaj przypadł! za tytuł Polskę w sobie zabił  
Toż istny teraz stafierz (3) cesarskich stafierzy,  
Sługa slug, błazen błaznowy — rodzaj nietoperzy!  
Nietoperz lub ptak z niego co strój ma anielski,  
Chód złodziejski, baranie mięso, głos djabelski. (4)  
Takie z orlego gniazda orły się wywodzą,  
I za syny twe Polsko przed światem uchodzą!  
Co do mnie, trzymam z szlachtą jaka jest i z chłopy,  
Chłop u mnie więcej waży niż Herr-Grafow kopy,  
I wolę zostać chłopem niż tam jakim Herrem  
Baronem lub Markizem, Grafem lub Ritterem,  
Polski, Polski się trzymam, niechaj co chce będzie!  
Polska u mnie na pierwszym, przedewszystkim względzie.  
To mój skarb, moja duma, to tytuły moje:  
Byłem zwał się Polakiem, o resztę niestoję.  
Wstań z mogił wicherz stary! przewiej Polską ziemię;  
Pradziadowskiego ducha nawiej w młode plemię  
Nim Naród słuszny gniew swój obróci na Grafy  
Niech sami na stos dadzą cyrografy,  
Niech zamiast do tytułów rwą się do oręży.  
Niech już Kassandry dola na wieszczach niecięży!

Olizarowski.

(1) Wstrząsać porożem, dawne wyrażenie jedno co grozić orężem.  
(2) Duchoborec znaczy walczącego duchem.  
(3) Stafir, stafierz, lokaj.  
(4) Rysiński tak opisał pawia.

Ciąg dalszy suskrybcy na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart. — Złożyli do redakcji Trzeciego Maja na ręce P. Antoniego Boczkowskiego. LISTA Va.

Jenerał Sierawski, fr. 1; Szymkiewicz Michał, z Gigny, fr. 25 c.; Doktor Kościakiewicz, z Rive-de-Gier (Loire), fr. 10; Piotrowski Tomasz, Inżynier, fr. 2; Malinowski, z Semur (Côte-d'Or), fr. 2;

Polacy zamieszkali w Bayeux (Calvados.)

Skrodzki Józef, kapitan, fr. 1; Syrewicz Józef, Ppulko. fr. 1; Szyrma Jan-Lach, fr. 1; Siemaszko Michał, c. 50; Węgliński Franciszek, c. 25; Piotrowski Telesfor, c. 50;

Polacy zamieszkali w Tours (Indre-et-Loire.)

Sokołowski Wojciech, fr. 1; Giecwicz Felix, c. 50; Giecwicz Karol, c. 50; Kucwicz Gaspar, c. 50; Bielecki, c. 50; Swierkocki, c. 50;

Polacy zamieszkali w Thiviers (Dordogne.)

Szulczewski, fr. 15; Kuleczycki Felix, c. 50,

Polacy zamieszkali w Angers (Maine-et-Loire.)

Ostroski Justyn, hrabia, fr. 10; Izbiński Norbert, kapitan, fr. 1; Strawiński Donat, c. 25; Klenjewski Maciej, c. 50; Juskiewicz Jakób, c. 50; Diubaj Walenty, c. 25; Cichy Tomasz, c. 10; Domaszewski Wawrzyniec, c. 10; Jaśniński Maciej, c. 25; Ciuzak Kazimierz, c. 10; Plondras Mikołaj, c. 10; Dembiński Józef, c. 25; Zawadzki Fremont, c. 50; Żyliński Marcin, c. 50; Klepiński Antoni, c. 10; Chmielnicki Piotr, c. 10; Swatowski Teodor, c. 25; Werekko Justyn, c. 10; Staniewski Hipolit, c. 10; Włodarski, c. 10; Wyzner Augustyn, c. 10; Tomaszewski Jan, c. 10; Brzeski Antoni, c. 10; Daszkiewicz Jerzy, c. 10.

	FR.	C.
Summa z dwóch List uprzednich w Anglii osób 83 złożyło.	393	75
— z czterech List uprzednich we Francji	259	—
— z piątą Listy	43	—
W ogóle	385	—
		816 20

Ciąg dalszy Suskrybcy na Pomnik Grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Złożyli na ręce P. A. Boczkowskiego.

LISTA IVa.

Leon Rymarkiewicz, 50 c.; Wiktor Zienkiewicz z żoną, fr. 2; Pani Jaczewiczowa wdowa, fr. 1; Michałowski Juliusz, fr. 5.

Polacy zamieszkali w Avranches (Depart. de la Manche.)

Major Pasierbski, fr. 2; Major Ubysz, fr. 1; Władysław Jeleński, fr. 3 c. 15; Smotrycz, fr. 1; Karnowski, 25 c.; Niemirowski, fr. 1; Brzeziński Leon, fr. 1.

Polacy zamieszkali w Lille (Nord.)

Lisiecki, 50 c.; Kalinowski, 50 c.; Drzewiecki, 50 c.; Gorecki, 50 c.; Gabliński, 50 c.; Korsak, 40 c.; Jermołowicz, 10 c.; Morawski, 25 c.

LISTA Va.

Jenerał Sierawski, fr. 1; Szymkiewicz Michał, z Gigny, fr. 2 c. 50; Kościakiewicz doktor, z Rive-de-Gier, fr. 4; Piotrowski Tomasz, inżynier, z Rive-de-Gier, fr. 1; Malinowski z Semur (Côte-d'Or), fr. 2;

Polacy zamieszkali w Bayeux (Calvados.)

Skrodzki Józef, kapitan, c. 50; Syrewicz Józef, Ppółkownik, c. 50; Szyrma Jan-Lach, c. 50; Węgliński Franciszek, c. 25; Piotrowski Telesfor, c. 50.

Polacy zamieszkali w Tours (Indre-et-Loire.)

Sokołowski Wojciech, fr. 5; Giecwicz Felix, c. 50; Giecwicz Karol, c. 50; Szczepanowski Baltazar, c. 50; Kucwicz Gaspar, c. 50; Bielecki, c. 50; Swierkocki, c. 50; Frankowski, c. 25.

Polacy zamieszkali w Thiviers (Dordogne.)

Szulczewski, fr. 3; Kuleczycki Felix, fr. 1.

Summa z trzech List uprzednich na ręce Ppól. Paprockiego.	868	—
—	—	P. A. Boczkowskiego. 142 80
— z czwartą Listy	—	21 15
— z piątą Listy	—	22 75

W ogóle złożono . . . . . 1,054 70

Uwiedomienie.

Wyjdą wkrótce z druku *Wspomnienia Ukrajńskie*, P. Jakuba Jaworskiego. Szanowny nasz ziomek ma na celu dowiedzieć w tej pracy, jakie korzyści wypłynęłyby dla samychże Właścicieli ze zniesienia pańszczyzny, nadania włościanom wolności, i szczego zajęcia się poplęszeniem materjalnego ich bytu. P. Jaworski wyprowadza swoje dowody z intrat dobrze znajomój sobie majątności, której był właścicielem na Ukrainie.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.